A. D. 1928 CURRENDA Nrus VI

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

Encyklika Ojca św. Piusa XI

o wspólnem zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu

Miserentissimus Redemptor

Do Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w pokoju łączności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie!

Najmiłosierniejszy Odkupiciel Nasz, dokonawszy na drzewie Krzyża zbawienia ludzkiego, zanim z tego świata wstąpił do Ojca Swego, chcąc pocieszyć Swoich Apostołów i uczniów, powiedział: „Oto jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Matth. 28, 30). Słowa to zaprawdę przeradosne, pełne skutecznej nadziei i uspokojenia. Słowa te — Czcigodni Bracia — same przez się Nam się nasuwają, ilekroć z tego miejsca, jak ze strażnicy wyniosłej, spoglądamy na całe społeczeństwo ludzkie, uginające się pod takim ogromnem zła i nieszczęść i patrzymy na sam Kościół, narażony nieustannie na ataki i zasadzki. Albowiem obietnica Boska tego rodzaju, tak, jak zrazu podniosła upadłych na duchu Apostołów i umocnionych zachęciła i zagrzała do siania po całym świecie ziarna nauki ewangelicznej, tak i potem wiodła Kościół ku zwycięstwu nad bramami piekła. Nigdy, zaiste, Pan Nasz, Jezus Chrystus, nie opuścił Kościoła Swego, a z tem skuteczniejszą pomocą i obroną pospieszał, im większe niebezpieczeństwa i złe przygody Kościołowi zagrażały, dając mu mianowicie dostateczne środki obronne, przystosowane do czasu i okoliczności, tą Bożą Mądrością, która, „sięgając od końca do końca potężnie, wszystkiem łaskawie rządzi“ (Sap. 8, 1). Ale nawet w ostatnich czasach „ręka Pańska nie ukróciła się“ (Is.59, 1), zwłaszcza, gdy wkradła się i dość szeroko rozprzestrzeniła się błędna nauka, z powodu której zachodziła obawa, że ludziom wyschnąć mogą źródła życia chrześcijańskiego, skoro wyzbyli się miłości Boga i obcowania z Nim. Chciałbym z Wami — Czcigodni Bracia — pomówić nieco o tem, nad czem się żalił Najsłodszy Jezus, gdy raczył objawić się Marji Małgorzacie Alacoque, nadto o tem, czego — jak powiedział — spodziewa się i pragnie od ludzi, dla ich własnego dobra, a o czem jedni może jeszcze nie wiedzą, a o co inni może się nie troszczą, mianowicie o obowiązku godnego, zadośćuczynienia, jakie mamy względem Najświętszego Serca Jezusa, w tym celu, by każdy z Was dokładnie pouczył swe owieczki o tem, co Wam powiemy i zachęcił je do przestrzegania tego.

Z pośród wielu innych dowodów bezbrzeżnej dobroci Naszego Odkupiciela najpotężniej jaśnieje ten, że w miarę wygasania miłości wśród wiernych wyniesiono samą miłość Boga dla oddania jej szczególnej czci, a skarby tej dobroci na oścież otwarto, dzięki tej formie czci, którą się oddaje Najświętszemu Sercu Jezusa, „w którem się mieszczą wszystkie skarby mądrości i umiejętności“ (Col. 2, 3). Albowiem, jak niegdyś rodowi ludzkiemu, wychodzącego z arki Noego, Pan Bóg raczył na znak przymierza

przyjaźni rozjaśnić „tęczę, ukazującą się nad chmurami“ (Gen. 2, 14), tak i w najburzliwszych chwilach ostatnich czasów, kiedy rozszalała się jedna z najsroższych ze wszystkich herezyj, jansenizm, który godził w miłość i cześć Boga, i który przedstawiał Go nie jako Ojca, godnego miłości, ale jako srogiego i nieubłaganego Sędziego — Najłaskawszy Jezus ukazał ludom Swe Najświętsze Serce, jako znak pokoju i miłości, zwiastujący pewne zwycięstwo w walce. Dlatego to Nasz poprzednik Leon XIII, podziwiając te wielkie dobrodziejstwa, płynące ze czci Najświętszego Serca Jezusa, nie zawahał się wypowiedzieć w Encyklice „Annum Sacrum“: „Gdy Kościół w pierwszych latach swego powstania uginał się pod jarzmem cezaryzmu, krzyż, który ukazał się w powietrzu młodemu cesarzowi, był zapowiedzią i przyczyną zarazem pełnego zwycięstwa, które wnet nastąpiło“.

I oto dzisiaj ukazuje się oczom naszym inny, jaknajlepiej wróżący i najświętszy znak: mianowicie, Najświętsze Serce Jezusa, widniejące pod znakiem krzyża i jaśniejące najwspanialszą jasnością wśród płomieni. W Niem pokładać należy wszelką nadzieję, w Niem należy szukać i od Niego oczekiwać zbawienia ludzi.

I to całkiem słusznie, Czcigodni Bracia, bo czyż w tem, jaknajlepiej wróżącym znaku, w tej, z niego wypływającej formie czci, nie jest zawarta istota całej religji i o tyle doskonalsza norma życia, ile, że tem prędzej doprowadza nasze dusze do głębszego poznania Chrystusa Pana i o wiele skuteczniej skłania je do gorętszego ukochania Go i dokładniejszego naśladowania? Nic więc dziwnego, że Poprzednicy Nasi nie ustawali w obronie tej najdoskonalszej formy nabożeństwa przed zakusami i atakami oszczerców, w wysławianiu najżywszem i najgorętszem jej rozpowszechnianiu w miarę, jak tego czasy i okoliczności wymagały. Za przyczynieniem się i wolą Boga stało się, że z dnia na dzień coraz bardziej wzrastała śród wiernych chęć uczczenia Najświętszego Serca Jezusowego, stąd wszędzie powstały owe sodalicje ku szerzeniu czci Boskiego Serca, stąd to ów zwyczaj przyjmowania Komunji św. wedle życzenia Jezusa Chrystusa w pierwszy piątek każdego miesiąca, który to zwyczaj i dzisiaj się utrzymuje.

Z pośród wszystkich innych praktyk, które dotyczą specjalnie czci Najśw. Serca, przedewszystkiem wspomnieć trzeba o praktyce nabożnej, mocą której ofiarujemy Boskiemu Sercu Jezusa nas samych i wszystko, co jest nasze, a cośmy dzięki dobroci Woli przedwiecznej otrzymali. Gdy Nasz Zbawiciel, powodując się nietyle prawem swojem, ile bezbrzeżną miłością ku nam, pouczył świętą Serca Swego uczennicę, Małgorzatę Marję, jak bardzo pragnie, by ludzie oddawali Mu w ten sposób swą cześć, ona pierwsza ze wszystkich, wraz ze swym ojcem duchownym, Klaudjuszem de la Colombière, spełniła swój obowiązek; poszły za jej przykładem z biegiem czasu jednostki, potem rodziny całe i zrzeszenia, wkońcu nawet urzędy, gminy, państwa. Kiedy jednak w ubiegłem stuleciu i nawet w naszych czasach intrygi bezbożników doprowadziły do tego, że nie uznano panowania Chrystusa Pana i otwarcie wypowiedziano wojnę Kościołowi, uchwalając ustawy i rozporządzenia, przeczące prawu Boskiemu i przyrodzonemu, posuwając się aż do zwoływania zebrań, na których wołano: „Nie chcemy, by Ten nad nami panował“ (Luc. 19, 14), wtedy z tego poświęcenia odezwał się głos, jakby jeden wszystkich i jaknajbardziej stanowczo zaprotestował w imieniu wierzących w Najświętsze Serce, by wywalczyć Jego chwałę i utrwalić Jego prawa: „Chrystus musi królować“ (1 Cor.

15, 25), Przyjdź Królestwo Twoje". I tak się szczęśliwie złożyło, że na początku tego wieku, Nasz poprzednik, św. p. Leon XIII, ku radości całego świata, ofiarował temuż Najświętszemu Sercu cały rodzaj ludzki, podobnie, jak to uczynił Chrystus, w którym wszystko może się odrodzić (Eph. 1, 10) i który jest Panem rodzaju ludzkiego.

Po tym, zaiste szczęśliwym i tak radosnym początku, jak to wykazaliśmy w Naszej Encyklice „Quas primas", przychylając się do licznych życzeń i próśb bardzo wielu Biskupów i wiernych, Myśmy sami, za łaską Boga, uzupełnili i zakończyli to dzieło, kiedy pod koniec Roku Świętego ustanowiliśmy święto Chrystusa, Króla wszystkich, które ma być uroczyście obchodzone w całym świecie chrześcijańskim. Aktem tym nietylko jasno wykazaliśmy, że Królestwo Chrystusa Króla obejmuje wszystko, państwo, rodzinę, jednostkę, lecz daliśmy również przedsmak tego nad wyraz radosnego dnia, w którym cały świat z własnej woli chętnie się podda najsłodszemu panowaniu Chrystusa Króla. Równocześnie zarządziliśmy także, by każdego roku z okazji tego święta wznawiano to ofiarowanie w tym celu, by z tem większą pewnością i obfitością zbierać owoce tej ofiary i by zjednoczyć wszystkie narody miłością chrześcijańską i węzłami pokoju w sercu Króla królów i Pana nad panami.

Do tych wszystkich sposobów czci, w szczególności zaś do tego poświęcenia, przypieczętowanego niejako tak bogatem w owoce świętem Chrystusa Króla, należy dołączyć inny hołd, o którym — Czcigodni Bracia — pragnę z Wami nieco obszerniej tutaj pomówić: należy dołączyć obowiązek godnego zadośćuczynienia, jak powiadamy, względnie naprawy, jak inni mówią, względem Najświętszego Serca Jezusa. Gdyż, o ile pierwszym i zasadniczym celem ofiarowania się jest, by stworzenie miłością odwzajemniało się Stwórcy za Jego miłość, o tyle powtóre samo przez się wynika, że zmyte muszą być ubliżenia tej odwiecznej Miłości wyrządzone, o ile uchybiono Jej wskutek zapomnienia, lub też ubliżono Jej: oto, co nazywamy ogólnie mianem obowiązku zadośćuczynienia.

Jeśli wręcz te same względy skłaniają nas do wypełnienia jednego i drugiego obowiązku, to jednak do obowiązku zadośćuczynienia i ekspiacji zniewala nas potężniejszy wzgląd sprawiedliwości i miłości, by odpokutować obrazę, wyrządzoną naszemi przewinieniami i pokutą przywrócić naruszony porządek: wzgląd miłości, by współczuć z Chrystusem, cierpiącym i „nieprawościami zranionym" i by Mu okazać nieco pocieszenia w miarę naszej nieudolności. Albowiem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, obciążonymi wielu przewinieniami, czcić powinniśmy naszego Boga, nietylko tem, że uwielbiamy Jego Najwyższy Majestat w sposób należny, czy też tem, że wysławiamy Jego bezgraniczną szczodrobliwość wyrażeniem naszej wdzięczności; lecz musimy nadto zadośćuczynić Sprawiedliwości Bożej za „nasze rozliczne grzechy, przewinienia i zaniedbania". Do ofiary więc, którą się Bogu oddajemy i przez którą uchodzimy za poświęconych Bogu tą świętością i stałością, które, jak poucza Doktór Anielski (II, 11. q. 81, a. 8 c.), tkwią w ofierze, dołączyć należy jeszcze ekspiację, która zmazuje całkowicie grzechy, by zaprawdę Święta, Najwyższa Sprawiedliwość nie odrzuciła nas niegodnych i bezwstydnych i nie wzgardziła naszą ofiarą, bez przyjrzenia się jej, lecz wdzięcznie ją przyjęła.

Ten obowiązek ekspiacji dotyczy całego rodzaju ludzkiego, ponieważ, jak wiara chrześcijańska poucza, po ubolewania godnym upadku Adama, rodzaj ludzki, dotknięty dziedziczną zmazą, ulegający namiętnościom i nędznie znieprawiony, skazany był na

wieczną zagładę. Niektórzy zarozumiali mędrcy naszego wieku, idąc za dawnym błędem Pelagjusza, przeczą temu i wysławiają jakąś wrodzoną naturze ludzkiej cnotę, która własną siłą wznosi się na wyżyny. Apostoł odrzuca tę fałszywą naukę zarozumiałości ludzkiej pouczając nas, że „z natury jesteśmy synami gniewu“ (Eph. 2, 3). I rzeczywiście już od początku ludzie, jakby uznawali obowiązek tej wspólnej ekspiacji i składając Bogu hołd nawet publiczny, wiedzeni jakimś zmysłem przyrodzonym, poczęli tę ekspiację w czyn wprowadzać.

Lecz żadna stworzona siła nie starczyłaby na odpokutowanie zbrodni ludzkich, gdyby Syn Boży nie był przyjął dla ich zmazania natury naszej. Nasz Zbawiciel sam przepowiedział to przez usta świętego Psalmisty: „Nie chciałeś ofiary i całopalenia, lecz sposobiłeś mi ciało; nie spodobały ci się całopalenia za grzechy: wówczas powiedziałem: Oto przychodzę“ (Hebr. 10, 5—7). I zaprawdę „nasze to choroby sam znosił i boleści nasze on odnosił; przebity został bok Jego za nieprawości nasze“ (Is. 53, 4—5) i „sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie“ (1 Petr. 2, 24), zmazawszy wyrok, który był wydany przeciwko nam, który był przeciwny nam i zniósł go, zawieszając go sam na Krzyżu“ (Col. 2, 14), abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości“ (1 Petr. 2, 24).

Chociaż obfite odkupienie Chrystusa szczodrze nam „darowało wszystkie grzechy“ (Cf. Coloss. 2, 13), to jednak przez owo dziwne zrządzenie Mądrości Boskiej możemy wypełniać to, czego nie dostaje cierpieniom Chrystusa, jeżeli w ciele naszem cierpimy za ciało Jego, którem jest Kościół (Coloss. 1, 24), nawet musimy do chwały i zadośćuczynienia, „które Chrystus imieniem grzeszników złożył Bogu“, dołączyć także nasze wysławianie i nasze zadośćuczynienie. Lecz zawsze pamiętać winniśmy o tem, że cała siła ekspiacji wypływa z krwawej ofiary Chrystusa, która bezustannie wznawia się na naszych ołtarzach w sposób bezkrwawy, gdyż „jest to jedna i ta sama ofiara krwi, bo przez ręce kapłanów ofiarowuje się ten sam, który się niegdyś ofiarował był na krzyżu, a jedyna różnica polega na sposobie ofiarowania“ (Conc. Trid. sess. 22 c. 2). Dlatego z tą najdostojniejszą ofiarą Eucharystyczną musi zjednoczyć ofiarowanie się kapłanów i innych wiernych, by się i oni sami, jako „ofiary żyjące, święte, Bogu miłe“ (Rzym. 12, 1) ofiarowali. Dlatego więc św. Cyprjan nie waha się twierdzić, że „Ofiara Pańska nie spełnia się z właściwem poświęceniem, jeśli oddanie się nasze i nasza ofiara nie odpowiada Jego cierpieniu“ (Ep. 63, n. 381). Dlatego to napomina nas Apostoł, byśmy „umartwienie Chrystusa zawsze w naszem ciele nosili“ (II. Cor. 4, 10), „i z Chrystusem pospołu pogrzebani i wszczepieni w podobieństwo śmierci Jego (Cf. Rom. 6, 4—5), byśmy nietylko ciało nasze z jego namiętnościami i pożądliwościami ukrzyżowali (Cf. Gal. 5, 24), uciekając przed zepsuciem, które szerzą po świecie namiętności“ (II. Petr. 1, 4), lecz, aby „i życie Jezusa objawiało się w ciałach naszych“ (II. Cor. 4, 10) i byśmy uczestnicząc w Jego wiecznem kapłaństwie, „składali dary i ofiary za nasze grzechy“ (Hebr. 5, 1). Gdyż do uczestniczenia dopuszczani są nietylko ci, za których pośrednictwem Nasz Arcykapłan, Jezus Chrystus Imieniu Boskiemu po wszystkiej ziemi, od Wschodu do Zachodu (Malach. 1, 11) składa czystą ofiarę, lecz również i cały lud chrześcijański, który Książę Apostołów słusznie nazywa „rodem wybranym, królewskiem kapłaństwem“ (1 Per. 2, 9), powinien zarówno za siebie, jak i cały ród ludzki składać ofiary za swe grzechy (Cf. Hebr. 5, 2), nie inaczej, jak każdy kapłan i arcykapłan „powołany z pośród ludzi, ustanowiony dla ludzi w tem, co do Boga należy“ (Hebr. 5, 1).

Im bardziej zaś nasza ofiara i nasze poświęcenie upodobniają się do Pańskiej ofiary, to znaczy, im doskonalej składamy ofiarę z naszej miłości własnej i z naszych namiętności i krzyżujemy nasze ciało owym sposobem mistycznym, o którym mówi Apostoł, tem obfitsze owoce pojednania i zadośćuczynienia spłyną na nas i na innych. Cudowne bowiem obcowanie łączy wszystkich wiernych z Chrystusem, podobnie jak między głową a innymi członkami ciała ono istnieje, a przez tę tajemnicę obcowania Świętych, którą wyznaje wiara katolicka, jednostki i ludy połączone są nietylko z sobą, lecz również i z tym, „który jest Głową, z Chrystusem, przez którego zjednoczone i spojone jest wszystko ciało podług miary każdego członka i tak czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości" (Eph. 4, 15—16). O to też sam Pośrednik między Bogiem i ludźmi, Jezus Chrystus, prosił w obliczu śmierci Ojca: „Ja w nich, a Ty we mnie, by byli zjednoczeni w jedno" (Jan. 17, 23).

Jak więc przez poświęcenie wyraża się i wzmacnia zjednoczenie się z Chrystusem, tak i ekspiacja toruje drogę do tego zjednoczenia przez zmazanie win i przez uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa udoskonala je, oraz uzupełnia ofiarą, składaną za braci. I to zaiste było zamiarem miłosiernego Jezusa, gdy raczył nam okazać Swe Serce, znakiem cierpienia uwieńczone i płomieniem miłości opromienione, w tym mianowicie celu, byśmy, rozpoznając bezbrzeżną ohydę grzechu i podziwiając bezgraniczną miłość Odkupiciela, tem silniej znienawidzili grzech i tem gorętszą odwzajemnili się Mu miłością.

I rzeczywiście, duch ekspiacji, względnie zadośćuczynienia odgrywa główną rolę w czci Najświętszego Serca Jezusowego i nic tak nie odpowiada pochodzeniu, istocie, skuteczności i praktykom, właściwym tej formie nabożeństwa, jak to potwierdzają dzieje i zwyczaje, a niemniej święta liturgja i akta Najwyższych Arcypasterzy. Albowiem, gdy się Chrystus objawił Małgorzacie Marji i ukazał jej swą bezgraniczną miłość, równocześnie ze smutkiem w takich to słowach, które oby wiecznie pozostały w duszach wiernych i nigdy nie poszły w zapomnienie, żalił się z powodu tak wielu i tak wielkich obelg, zadanych Mu przez niewdzięcznych ludzi: „Patrz, — oto serce, powiedział, które tak wielce umiłowało ludzi i tak hojnie obsypało ich darami wszelkiemi, a które w zamian za swą bezgraniczną miłość doczekało się nietyle wdzięczności, ile zapomnienia i obelg i to niejednokrotnie ze strony tych, którzy mocą swego urzędu byliby obowiązani do szczególniejszej miłości". Dla zmazania tych win, wśród wielu środków, wskazał jako jeden, Jemu szczególnie miły, ten, by ludzie w zamiarze ekspiacji zbliżali się do ołtarza, przyjmowali t. zw. „Komunję wynagradzającą" i by przez całą godzinę odmawiano suplikacje i modlitwy zadośćuczynienia, — co jaknajsłuszniej nazwano „Świętą Godziną". Te nabożeństwa Kościół nietylko pochwalił, lecz obdarzył duchownemi łaskami.

Lecz jakżeż tego rodzaju nabożne ćwiczenia zadośćuczynienia mogą pocieszyć Chrystusa, który szczęśliwie w Niebie króluje? Na to odpowiadamy — „daj mi miłującego, a on zrozumie, co mówię" — przytaczając słowa św. Augustyna (in Ioannis Evangelium tract. XXIV, 4), które tu jaknajlepiej się stosują. Ktokolwiek bowiem Boga prawdziwie miłuje, ten, patrząc w przeszłość, widzi i wyczuwa, jak Chrystus za człowieka cierpi, znosi ból i najsroższe katusze, „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia", prawie, że zmiażdżony zostaje smutkiem, obawą i poniżeniem i wreszcie „starty z powodu zbrodni naszych" (Is. 53, 5), zbawia nas przez swą mękę. A te wszystkie rozmyślania nabożnych dusz na tem głębszej powinny opierać się prawdzie, ile że grzechy

i nieprawości, popełnione przez ludzi każdego czasu, były powodem, że Syn Boga wydany został śmierci i ponieważ one i teraz także stałyby się przez się powodem śmierci Chrystusa, połączonej z tym samym bólem i z tą samą męką, ponieważ każdy z tych grzechów niejako wznawia mękę Pana „Na nowo krzyżują Syna Boga i na pośmiewisko Go mają" (Hebr. 6, 6). Jeśli jednak z powodu naszych grzechów, chociaż one należały do przyszłości, a jednak były także przewidziane, smutna była dusza Chrystusa aż do śmierci, to bez wątpienia nie mniejszej On doznał pociechy, przewidując już wtedy i nasze zadośćuczynienie, jak wówczas, gdy „ukazał Mu się anioł z nieba" (Luc. 22, 43), by pocieszyć Serce Jego, umęczone odrazą i obawą. Dlatego też możemy i powinniśmy to Najświętsze Serce, które niewdzięczni ludzie bez ustanku grzechami ranią i teraz pocieszyć w ten cudowny, lecz prawdziwy sposób, tembardziej, że — jak w św. liturgji czytamy — przez usta Psalmisty sam Chrystus się żali, iż Go przyjaciele Jego opuszczają: „Serce moje pełne jest urągania i nędzy; czekałem, by kto współczuł, a nie znalazł się żaden i ktoby pocieszył, a nie znalazłem" (Ps. 68, 21).

Nadto męka zadośćuczynienia Chrystusa wznawia się i poniekąd trwa nadal w Jego mistycznem ciele, którem jest Kościół. Gdyż, by znowu użyć słów św. Augustyna (In. Ps. 86), „Chrystus przecierpiał to, co miał przecierpieć; miara Jego cierpień jest pełna. Wypełniły się cierpienia, ale w Głowie; pozostały jeszcze cierpienia Jezusa w ciele". To też Pan Jezus sam raczył oświadczyć, gdy, mówiąc do Szawła, „pałającego wciąż nienawiścią, łaknącego krwi uczni Jego" (Act. Ap. 9, 5), powiedział: „Ja jestem Jezus, którego prześladujesz" (Act. 9, 5), jasno wskazując, że prześladowania, wymierzone przeciw Kościołowi, zwracają się przeciw samej Boskiej Głowie Kościoła i wyrządzają Jej boleść. Słusznie więc i zasłużenie pragnie Chrystus, wciąż w swem mistycznem ciele cierpiący, byśmy byli towarzyszami Jego ekspiacji i tego domaga się również sama nasza wspólność z Nim, gdyż, skoro jesteśmy „ciałem Chrystusowem i członkami z członku" (1 Cor. 12, 27), muszą wszystkie członki cierpieć to, co cierpi głowa (1 Cor. 12, 26).

Jak wielka jednak jest konieczność tego rodzaju ekspiacji, czyli zadośćuczynienia, zwłaszcza w naszych czasach, nie ujdzie uwagi tego, kto — jak na początku powiedzieliśmy — okiem i duszą przejrzy ten świat, „pogłębiony w nieprawości" (1 Jan. 5, 19). Zewsząd bowiem dochodzą do nas jęki i wołania narodów, których książęta i kierownicy powstają i łączą się przeciw Panu i przeciw Jego Kościołowi (Ps. 2, 2). Widzimy, jak w tych krajach podeptano wszelkie prawo boskie i ludzkie, jak świątynie Pańskie burzą i niszczą, jak zakonników i Bogu na służbę oddane dziewice z ich klasztorów wypędzają, lżąc ich i srodze morząc głodem i więzieniem, jak szeregi chłopiąt i dziewcząt odrywając od łona Kościoła, ich Matki, zmuszają ich do wyparcia się Chrystusa i do bluźnierstw i najstraszniejszych zbrodni rozpasania, jak cały lud chrześcijański na wrogie próby narażony i rozproszony, żyje pod ciągłą groźbą albo wyrzeczenia się wiary, albo też okrutnej śmierci. Wszystko to jest zaiste tak bolesne, że tego rodzaju wydarzenia zdają się już teraz zapowiadać te „początki bólów", które wznieci „człowiek grzechu, wznoszący się ponad wszystko, co zwie się Bogiem, albo co chwalą" (II. Thesal. 2, 4). Lecz jeszcze bardziej, Czcigodni Bracia, zasmucającą rzeczą jest, że nawet wśród wiernych, krwią Niewinnego Baranka w chrzcie św. obmytych i łaską bogato wyposażonych, znajduje się tylu ludzi wszelkich stanów, którzy w swej niebywałej nieznajomości rzeczy boskich, zarażeni błędną nauką i zaplątani w sieć grzechów,

zdala od domu Ojca wiodą żywot, którego nie opromienia światło prawdziwej wiary ani nie osładza nadzieja przyszłej szczęśliwości, ani też nasyca i rozgrzewa żar miłości, tak, że wydaje się, iż zaprawdę pozostają oni w ciemnościach i w cieniu śmierci. Nadto wzmaga się coraz bardziej wśród wiernych obojętność względem dyscypliny kościelnej i dawnych urządzeń, na których wspiera się całe życie chrześcijańskie, które stanowią o życiu codziennem i które chronią świętości małżeństwa; wręcz zaniedbane lub zniewieściałością wypaczone jest wychowanie młodzieży. Kościołowi odebrano możność wychowania młodzieży po chrześcijańsku; w życiu i ubiorze, zwłaszcza niewieścim, w sposób ubolewania godny zapomniano o wstydliwości chrześcijańskiej; coraz to silniej ujawnia się pożądliwość dóbr doczesnych, nieumiarkownie w poszukiwaniu własnych korzyści, bezwzględne ubieganie się o poklask ludu, poniżenie prawowitej władzy, a w końcu nieposzanowanie słowa Bożego, przez co podkopuje się samą wiarę lub naraża się ją na największe niebezpieczeństwa.

Jakby szczytem tych wszystkich nieprawości jest tchórzliwość i ospałość tych, którzy za przykładem śpiących i kryjących się uczni, zachwiani na wierze, nędznie opuszczają Chrystusa, gdy go obejmują obawy i otaczają satelici szatana, jak również przewrotność tych, którzy na wzór zdrajcy Judasza lekkomyślnie i świętokradzko zbliżają się do Stołu Pańskiego, albo też przechodzą do obozu nieprzyjaciół. Dlatego to mimowoli nasuwa się myśl, że nadeszły te czasy, o których Nasz Pan wypowiedział: „a iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu“ (Math. 24, 12).

Jeśli wierni wszystko to nabożnie rozważą, wówczas niechybnie, ożywieni miłością ku cierpiącemu Chrystusowi, z tem większym zapałem zabiorą się do odpokutowania swych własnych i cudzych win, do przywrócenia czci Chrystusowi i do pracy nad wiecznem zbawieniem dusz. I zaprawdę słowa Apostoła „gdzie grzech się wzmoże, tam łaska jeszcze obficiej się ukaże“ (Rom 5, 20), godzi się w pewnej mierze zastosować także i do naszych czasów. Albowiem w miarę, jak wzrasta przewrotność ludzka, tak równocześnie cudownym sposobem przy pomocy Ducha Świętego wzrasta również liczba wiernych, mężczyzn i kobiet, którzy z tem większym zapałem starają się zadość uczynić Boskiemu Sercu za tyle krzywd Mu zadanych i nie wahają się, poświęcić samych siebie w ofierze dla Chrystusa. Ktokolwiek bowiem to, cośmy dotąd powiedzieli, serdecznie w duszy rozważy i głęboko w sercu swem zapisze, ten będzie musiał nietylko wzdrygnąć się przed wszelkim grzechem, jako największem złem i wystrzegać się go, lecz także oddać się będzie musiał w całości woli Bożej i dążyć do zadośćuczynienia naruszonej czci Boskiego Majestatu, czy to ciągłą modlitwą, czy to dobrowolnie podjętą pokutą, czy też cierpliwem znoszeniem dolegliwości, które na niego spadną, czy wkońcu całem życiem przejętem pragnieniem tej ekspiacji.

W tej to myśli powstały liczne stowarzyszenia mężczyzn i kobiet, które, ożywione wzniosłą służbą, wytknęły sobie jako cel niejako zastąpienie dniem i nocą Anioła, pocieszającego Jezusa w Ogrodzie Oliwnym; stąd to powstały bractwa nabożne, przez Stolicę Apostolską zatwierdzone i w odpusty wyposażone i przyjęły na się tensam obowiązek ekspiacji, spełnianej przez odpowiednie nabożeństwa i zaprawianie się w cnocie; stąd to wkońcu, nie mówiąc o innych rzeczach, wprowadzono dla zadośćuczynienia obrażonej czci Boga ćwiczenia religijne i nabożeństwa wynagradzające, zwane „Przeproszenie publiczne“ (protestationes), przejęte nietylko przez poszczególnych wiernych, lecz również przez liczne parafje, diecezje i miasta.

Oto dlaczego, Czcigodni Bracia, skoro akt poświęcenia, zrodzony ze słabych początków, odtąd rozpowszechniał się i wreszcie przez Nas zatwierdzony, nabrał pożądanego blasku, pragniemy, by zwyczaj tej ekspiacji, względnie nabożnego zadośćuczynienia, już dawno w zbożnym zamiarze wprowadzony i rozpowszechniony, został naszą Apostolską powagą tem silniej uświęcony i był tem uroczyściej przez cały świat katolicki obchodzony. Dlatego postanawiamy i zarządzamy, by co roku, w święto Najświętszego Serca Jezusowego, które przy tej sposobności podnosimy do stopnia „festum duplex" pierwszej klasy z oktawą we wszystkich świątyniach, jak szeroko rozpościera się ziemia świata, odmówioną była uroczyście do Najukochańszego Zbawiciela Naszego modlitwa pokutna, czyli t. zw. przeproszenie wedle wzoru, który dołączamy do tej Encykliki w tym celu, by opłakiwać wszystkie grzechy nasze i zadośćuczynić naruszonym prawom Chrystusa, Najwyższego Króla i Najukochańszego Pana.

Zaprawdę, Czcigodni Bracia, nie możemy wątpić, że z tego, w zbożnej myśli ustanowionego, a całemu Kościołowi nakazanego, ćwiczenia religijnego wyniknie wiele i pięknych korzyści nietylko dla jednostek, lecz również dla Kościoła, społeczeństwa i rodziny, ponieważ sam Nasz Odkupiciel przyobiecał był Małgorzacie Marji: „że ci wszyscy, którzy taką czcią otoczą Serce Jego, obdarzeni będą obficie łaskami niebiańskiemi". Grzesznicy zaś, „patrząc na Tego, któremu bok przebili" (Io. 19, 37), wzruszeni łzami i westchnieniami całego Kościoła, bolejąc nad krzywdą, wyrządzoną Najwyższemu Królowi „wejdą w siebie" (Is. 46, 8), by nie zatwardzieli w grzechach swoich i nie zapóźno i daremnie opłakiwali Tego (Apoc. 1, 7), którego obrazili, gdy Go ujrzą „jawiącego się w obłokach nieba" (Math. 26, 64). Sprawiedliwi zaś staną się jeszcze bardziej sprawiedliwymi i uświęconym (Cf. Apoc. 22, 11) i z nowym zapałem w całości poświęcą się służbie Swego Króla, tak znieważonego i zwalczanego, tylu i takiemi zniewagami napojonego; przedewszystkiem zaś rozgorzeją oni pragnieniem szerzenia zbawienia dusz, rozważając bezustannie to pytanie Boskiej Ofiary: „Jaką korzyść ma krew moja?" (Ps. 19, 10) i tę radość, jaką doznaje Najśw. Serce Jezusowe „z powodu jednego grzesznika, pokutę czyniącego" (Luc. 15, 4).

A w tem tkwi Nasze gorące pragnienie i niezłomna nadzieja, że Bóg Sprawiedliwy, który dla dziesięciu sprawiedliwych byłby w swem miłosierdziu oszczędził Sodomę, tem bardziej oszczędzi cały ród ludzki, jeśli wszyscy wierni wszystkich krajów i wszystkich imion wespół z Chrystusem, zanosić będą do Niego korne błagania i zadośćuczynienia. Oby tym naszym pragnieniom i poczynaniom pobłogosławiła Bogarodzica Najłaskawsza Dziewica, która dała nam Jezusa Odkupiciela, która Go wykarmiła, która Go na Krzyżu ofiarowała i która przez swe cudowne połączenie z Chrystusem i dzięki szczególniejszej łasce stała się także Wynagrodzicielką i tak jest nazwana. O Jej wstawiennictwo u Chrystusa, który będąc jedynym „Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi" (1 Tim. 2, 5) chciał przybrać Sobie Matkę Swą jako Orędowniczkę grzeszników, Szafarkę łask i Pośredniczkę, z ufnością upraszając, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, i Waszym owieczkom z całego serca Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatku łask niebieskich na znak Naszej ojcowskiej przychylności.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 mies. maja 1928, siódmego roku Naszego Pontyfikatu.

Pius P. P. XI

Precatio Piacularis ad Sacratissimum Cor Iesu

Iesu dulcissime, cuius effusa in homines caritas, tanta oblivione, negligentia, contemptione, ingratissime rependitur, en nos, ante altaria tua provoluti, tam nefariam hominum socordiam iniuriasque, quibus undique amantissimum Cor tuum afficitur, peculiari honore resarcire contendimus.

Attamen, memores tantae nos quoque indignitatis non expertes aliquando fuisse, indeque vehementissimo dolore commoti, tuam in primis misericordiam nobis imploramus, parati, voluntaria expiatione compensare flagitia non modo quae ipsi patravimus, sed etiam illorum, qui, longe a salutis via aberrantes, vel te pastorem ducemque sectari detrectant, in sua infidelitate obstinati, vel, baptismatis promissa conculcantes, suavissimum tuae legis iugum excusserunt.

Quae deploranda crimina, cum universa expiare contendimus, tum nobis singula resarcienda proponimus: vitae cultusque immodestiam atque turpitudines, tot corruptelae pedicas innocentium animis instructas, dies festos violatos, exsecranda in Te tuosque Sanctos iactata maledicta atque in tuum Vicarium ordinemque sacerdotalem convicia irrógata, ipsum denique amoris divini Sacramentum vel horrendis sacrilegiis profanatum, publica postremo nationum delicta, quae Ecclesiae a Te institutae iuribus magisterioque reluctantur.

Quae utinam crimina sanguine ipsi nostro eluere possemus! Interea ad violatum divinum honorem resarciendum, quam Tu olim Patri in cruce satisfactionem obtulisti quamque cotidie in altaribus renovare pergis, hanc eandem nos tibi praestamus, cum Virginis Matris, omnium Sanctorum, piorum quoque fidelium expiationibus coniunctam ex animo spondentes, cum praeterita nostra aliorumque peccata ac tanti amoris incuriam firma fide, candidis vitae moribus, perfecta legis evangelicae, caritatis potissimum observantia, quantum in nobis erit, gratia tua favente, nos esse compensaturos, tum iniurias tibi inferendas pro viribus prohibituros, et quam plurimos potuerimus ad tui sequelam convocaturos. Excipias quaesumus, benignissime Iesu, B. Virgine Maria Reparatrice intercedente, voluntarium huius expiationis obsequium nosque in officio tuique servitio fidissimos ad mortem usque velis, magno illo perseverantiae munere, continere, ut ad illam tandem patriam perveniamus omnes, ubi Tu cum Patre et Spiritu Sancto vivis et regnas Deus in saecula saeculorum. Amen.

Akt wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu

O Jezu Najsłodszy, któremu za miłość bez granic ludzie w niewdzięczny sposób odpłacają tak wielkiem zapomnieniem, opuszczeniem i wzgardą, oto my, rzucając się do stóp Twoich ołtarzy, szczególnym hołdem czci pragniemy wynagrodzić tę grzeszną oziębłość i krzywdy, jakie zewszechstron ranią Najmiłościwsze Twoje Serce.

Pomni wszelako, że i sami nie zawsze byliśmy wolni od tych niegodziwości, i dlatego żalem najgłębszym przejęci, błagamy najpierw o miłosierdzie dla siebie, gotowi dobrowolnem zadośćuczynieniem wynagrodzić nietylko za grzechy, których samiśmy

się dopuścili, ale i za występki tych także, co błąkając się zdala od drogi zbawienia, bądźto, zatwardziali w niewierze, nie chcą iść za Tobą, Pasterzem i Wodzem, bądź, zdeptawszy obietnice chrztu św., zrzucili z siebie najsłodsze jarzmo Twojego prawa.

Za te wszystkie opłakania godne występki, razem wzięte, chcemy wynagrodzić i każdy z nich z osobna pragniemy naprawić, a więc: brak skromności i wszelki bezwstyd w życiu i strojach, liczne owe sidła zastawione na niewinne dusze, pogwałcenie dni świętych, ohydne bluźnierstwa, miotane przeciwko Tobie i Twoim Świętym, obelgi rzucane na Twego Namiestnika i na stan kapłański, zbezczeszczenie nawet samego Sakramentu Boskiej miłości przez zaniedbanie i przez okropne świętokradztwa, publiczne wreszcie wykroczenia narodów, wyłamujących się z pod praw i kierownictwa ustanowionego przez Ciebie Kościoła.

Obyśmy krwią własną mogli zmyć te wszystkie zbrodnie! Tymczasem, by naprawić zniewagę czci Bożej, składamy Ci zadośćuczynienie, jakie Ty sam Ojcu na krzyżu ofiarowałeś i które codzień na ołtarzach ponawiasz, w połączeniu z zadośćuczynieniem Bogarodzicy Dziewicy, wszystkich Świętych i pobożnych dusz wiernych, przyrzekając z głębi serca wynagrodzić — o ile za łaską Twoją stać nas będzie — za przeszłe własne grzechy i za obojętność na tak wielką miłość Twoją przez wiarę stateczną, czyste życie, dokładne zachowanie ewangelicznego prawa, zwłaszcza prawa miłości, tudzież postanawiamy nie dopuścić wedle sił do nowych zniewag i jaknajwięcej dusz pociągnąć do wstępowania w Twoje ślady.

Przyjm, błagamy, o Najłaskawszy Jezu, za przyczyną Najświętszej Marji Panny Wynagrodzicielki ten akt dobrowolnego zadośćuczynienia i racz nas aż do śmierci zachować w wierności obowiązkom Twej św. służby przez ów dar wielki wytrwania, przez którybyśmy wszyscy wkońcu doszli do tej ojczyzny, gdzie Ty z Ojcem i Duchem św. żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.

Sacra Poenitentiaria Apostolica

(OFFICIUM DE INDULGENTIIS)

ACTUS REPARATIONIS SSMO CORDI IESU INDULGENTIIS DITATUR

Sanctissimus Dominus noster Pius div. Prov. Papa XI, in Audientia infrascripto Cardinali Poenitentiario Maiori die 1 Iunii 1928 impertita, benigne concedere dignatus est ut, die festo Ssmi Cordis Iesu, quo publice recitari debet Actus Reparationis sub titulo „Precatio piacularis ad Sacratissimum Cor Iesu", de quo in Litteris Encyclicis *Miserentissimus Redemptor* eiusdem Sanctitatis Suae, datis die 8 Maii 1928, christifideles qui eidem recitationi cum Litaniis Sacratissimi Cordis coram Ssmo Sacramento sollemniter exposito, in qualibet ecclesia aut oratorio, etiam (pro legitime utentibus) semipublico, adstiterint, *Indulgentiam septem annorum totidemque quadragenarum* vel *plenariam*, si praeterea confessionem peregerint et S. Communionem rite susceperint, lucrari valeant; suppressis similibus Indulgentiis quae pro Actu sollemnis Dedicationis humani generis Ssmo Cordi Iesu ad libitum eliciendo, concessae fuerant. Iis vero qui,

ubilibet et quandocumque, Actum Reparationis, vel privatim, recitaverint, *Indulgentiam trecentorum dierum; plenariam* autem semel in mense, si quotidie per integrum mensem praedictum Actum elicuerint, ac insuper aliquam ecclesiam aut publicum oratorium visitaverint, confessionem peregerint et sacris Epulis refecti fuerint, idem Sanctissimus clementer elargitus est. Praesenti in perpetuum valituro. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae in Sacra Poenitentiaria, die, mense et anno ut supra.

Laurentius Card. Lauri, *Poenit. Maior.*

L. S.

Ioannes Teodori, *S. P. Secretarius.*

Msza i Officium o św. Janie Vianney'u

Die 9 Augusti

BEATI JOANNIS MARIAE VIANNEY CONFESSORIS

DUPLEX (m. t. v.)

IN I VESPERIS

Oratio

Omnipotens et misericors Deus, qui sanctum Joannem Mariam pastorali studio et jugi orationis ac poenitentiae ardore mirabilem effecisti: da, quaesumus, ut ejus exemplo et intercessione, animas fratrum lucrari Christo, et cum eis aeternam gloriam consequi valeamus. Per eumdem Dominum.

IN II NOCTURNO

Lectio IV

Joannes Maria Vianney, in pago Dardilly, Dioecesis Lugdunensis piis ruriculis ortus, ab infantia plura dedit sanctitatis indicia. Cum octennis oves custodiret, modo puerulos, ad imaginem Deiparae genuflexos, Rosarium verbo et exemplo edocere, modo sorori vel alteri commisso grege, secretiorem locum petere solebat, quo expeditior ante simulacrum Virginis, orationi vacaret. Pauperum amantissimus, eos turmatim in patris domum deducere et omnimodo adjuvare in deliciis habebat. Litteris imbuendus, parocho vici Ecully traditus est; sed ut erat tardioris ingenii, in studiis fere insuperabiles expertus est difficultates. Jejunio et oratione divinam opem imploravit, et facilitatem discendi rogaturus, tumulum Sancti Francisci Regis, stipem quaeritans, adivit. Thaeologiae curriculo operose confecto, satis idoneus inventus est, qui sacris initiaretur.

Lectio V

In pago Ecully, praeeunte parocho, cujus vicarius renunciatus fuerat, potiores pastoralis perfectionis gradus totis viribus attingere contendit. Elapso triennio, in viculum Ars, qui non ita multo post dioecesi Bellicensi adscriptus est, quasi Angelus de caelo

fuit missus et omnino squalentis ac desertae suae peroeciae faciem florentissime renovavit. In conscientiis judicandis ac moderandis ad plurimas horas quotidie assiduus, frequentem Euchuristiae usum invexit, pias sodalitates instauravit: mirum autem in modum teneram in Immaculatam Virginem animis pietatem indidit. Ratus vero pastoris esse flagitia concreditae plebis expiare, nec orationibus, nec vigiliis, macerationibus et continuis jejuniis parcebat. Tantam viri Dei virtutem cum Satan ferre non posset, eum vexationibus primum, dein aperto certamine adortus est; sed atrocissimas afflictiones patienter tolerabat Joannes Maria.

Lectio VI

Invitabatur saepius a curionibus vicinis ut, Missionariorum more, animarum saluti, qua concionando, qua confessiones excipiendo consuleret et singulis praesto semper erat. Studio gloriae Dei incensus, effecit, ut pia Missionum excercitia in amplius centum paroeciis, constituto perpetuo censu, instituerentur. Inter haec, Deo servum suum miraculis et charismatibus illustrante, orta est celebris illa peregrinatio, qua, per vicennium centum fere millia hominum cujusque ordinis et aetatis, quotannis Ars confluxerint non solum e Galliae et Europae, sed etiam Americae dissitis provinciis. Laboribus potius quam senio consumptus, praenuntiato suae mortis die, in osculo Domini quievit, die quarta Augusti, anno millesimo octingentesimo quinquagesimo nono, annos natus tres ac septuaginta. Quem multis clarum miraculis, Pius decimus inter Beatos, Pius vero undecimus inter Sanctos caelites anno sacro adscripsit, ejusque festum ad universam Ecclesiam extendit.

IN III NOCTURNO

Lectiones de Communi primo loco.

Lectio pro festo commemorato legenda juxta Rubricas.

Lectio IX

Joannas Maria Vianney, in pago Dardilly Dioecesis Lugdunensis, piis ruriculis ortus, plura dedit sancitatis indicia. Cum octennis oves custodiret, puerulos ad imaginem Deiparae genuflexos, Rosarium, verbo et exemplo edocere solebat, et agris colendis addictus, de caelestibus meditabatur. Pauperum amantissimus, eos omnimodo adjuvare in deliciis habuit. Ut erat tardioris ingenii, divina ope implorata, ac theologiae cursu operose confecto, dignus habitus est qui sacris initiaretur. Parochus renuntiatus, omnino squalentis ac desertae paroeciae faciem florentissime renovavit. In conscientiis judicandis ac moderandis quotidie assiduus, atrocissimas Satanae vexationes patienter toleravit. Pia Missionum exercitia in amplius centum paroeciis instituit. Cum autem humillime de se sentiret, sancto fidelium desiderio, in suam paroeciam illum visendi gratia etiam ex dissitis provinciis accurrentium, se subducere conabatur. Laboribus potius quam senio confectus praenuntiato suae mortis die, in Domino quievit, die quarta August anno millesimo octingentesimo quinquagesimo nono, annos natus tres ac septuaginta. Quem tot clerum miraculis Pius decimus inter Beatos, Pius undecimus inter Sanctos caelites, anno sacro adscripsit. Te Deum.

Vesperae de Sequenti: commemoratio praecedentis.

Missa „Os Justi“ *praeter orationem:* „Omnipotens et misericors Deus“ *ut in Officio.*

IN MARTYROLOGIO ROMANO

Die 4 Augusti (secundo loco)

In vico Ars, dioecesis Bellicensis in Gallia, sancti Joannis Baptistae Mariae Vianney, Presbyteri et Confessoris, in parochiali munere obeundo insignis; quem Pius Papa Undecimus in Sanctorum numerum rutulit ejusque festum quinto Idus mensis hujus agendum esse constituit.

Die 9 Augusti (secundo loco)

Sancti Joannis Baptistae Mariae Vianney, Presbyteri et Confessoris, cujus dies natalis pridie nonas Augusti recensetur.

URBIS ET ORBIS

Sanctissimus Dominus Noster Pius Papa XI, referente subscripto Domino Secretario, Officium et Missam, nec non elogium in Martyrologio Romano inserendum Sancti Ioannis Baptistae Mariae Vianney, Confessoris, a Sacra Rituum Congregatione revisum et emendatum, prouti in superiore schemate prostat, benigne approbare dignatus est: illudque in festo eiusdem sancti Confessoris ab universali Ecclesia adhibendum concessit: servatis rubricis. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 14 Martii 1928.

A. CARD. VICO, Ep. Portuen. et S. Rufinae,
S. R. C. Praefectus

L. S.

Angelus Mariani, Secretarius

Mszę św. na intencję osób wpisanych do diecezjalnego Związku mszalnego

odprawią w II półroczu b. r. t. j. do 31 grudnia 1928 r. następujący P. T. Kapłani:

1. Habas Franciszek, 2. Habela Marjan, 3. Hachaj Franciszek, 4. Halak Piotr, 5. Harbut Bartłomiej, 6. Harbut Maciej, 7. Horowicz Stanisław, 8. Indyk Stanisław, 9. Jachna Wojciech, 10. Jagiełka Apolinary, 11. Jagiełka Jan, 12. Jakus Zygmunt, 13. Janas Franciszek, 14. Jandziszak Józef, 15. Janik Antoni, 16. Janik Franciszek, 17. Janisz Karol, 18. Jaroch Andrzej, 19. Jarosz Jan (jun.), 20. Jasiak Jan, 21. Jaworski Stefan, 22. Jeż Michał, 23. Juszczyk Andrzej, 24. Kaczmarczyk Antoni, 25. Kaliciński Kazimierz, 26. Kamionka Stefan, 27. Kantor Władysław, 28. Kapłański Władysław 29. Karaś Jan, 30. Kazek Franciszek, 31. Kaznowski Adam, 32. Kędra Władysław, 33. Kiełbicki Franciszek, 34. Kilian Józef, 35. Klamut Michał, 36. Klimek Walenty, 37. Kloch Józef, 38. Kmieciński Franciszek, 39. Kocańda Hilary, 40. Kocjan Stanisław, 41. Kokoszka Feliks, 42. Kolarz Antoni, 43. Kołacz Piotr, 44. Konicki Marcin, 45. Kopernicki Władysław, 46. Kornaus Wojciech, 47. Kossecki Szczepan, 48. Koszyk Wojciech, 49. Koterbski Józef, 50. Kotfis Błażej.

O odprawieniu Mszy św. zawiadomią P. T. Kapłani Kurję Biskupią.

Od Zarządu „Rodzicielskiego Związku Modlitw o powołania duchowne"

Kraków, Franciszkańska 4.

Otrzymaliśmy odezwę, którą uwadze Kleru i ludu wiernego gorąco polecamy.

Widząc na każdym kroku w naszej Ojczyźnie brak sił duchownych, któreby sprostały zadaniom coraz liczniejszym i pilniejszym — a wiedząc, że tylko pomoc z góry może nam je zesłać — postanowiliśmy przez „Związek modlitw" do pomnożenia ich się przyczynić — i staramy się zjednywać jak najwięcej ludzi, rozumiejących tę piekącą potrzebę, ale najbardziej Matki chrześcijańskie, któreby nam wychowały zastęp kapłanów, godnych tego imienia.

To też nie poprzestając na samej modlitwie — acz najskuteczniejszym środku — staramy się przez zawiązywanie „Kół" Matek wychowujących — przez konferencje, czytelnie, rozdawanie odpowiednich popularnych broszur — szerzyć w rodzinach zdrowe poglądy o wychowaniu, o świętości węzła małżeńskiego, godności stanu kapłańskiego i t. d.

Potwierdzony przez tutejszą władzę duchowną, Związek nasz, pragnie iść dalej w tym kierunku w przeświadczeniu, że odbudowując rodzinę chrześcijańską, buduje i przyszłość Ojczyzny naszej od podstaw.

W nadzieji, że może i w innych diecezjach dałoby się rozkrzewić to drobne ziarnko, które tu już z pomocą Bożą zaczyna kiełkować — pozwalamy sobie J. E. przedstawić druki, któremi się w naszej pracy posługujemy — a w razie że zawiązałoby się miejscowe „koło" wszelkiemi informacjami służyć jesteśmy gotowi.

Z najgłębszą czcią

Ludwika Cyrus-Sobolewska
sekretarka.

Kurator:
Ks. Teodor Czaputa

Marja Korytkowa
przew.

Rekolekcje dla P. T. Kapłanów

1. W Seminarjum duchownem w Tarnowie w dniach od 24 do 28 września, — początek 24 wieczór. Wcześnie zgłaszać się do Najprzew. Rektoratu.

2. W Kolegjum OO. Jezuitów w Nowym Sączu odbędą się rekolekcje od 2—5 lipca włącznie. Wczesne zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem: OO. Jezuici — Nowy Sącz — ul. Panny Marji 10.

3. W Domu rekolekcyjnym lwowskim odbędą się rekolekcje dla P. T. Kapłanów: Lipiec: od 2—6 i od 23—27. Sierpień: od 6—10 i od 27—31.

O wczesne zgłoszenia uprasza Superjor OO. Jezuitów, Lwów, Dunin-Borkowskich 11.

Egzamin teologiczny

Przepisany kan. 130. — odbędzie się w r. b. dnia 24 sierpnia w sali Seminarjum duchownego o godz. 9 przed poł. Księża wyświęceni w latach 1925, 1926 i 1927, przygotują się do tego egzaminu z dogmatyki fundamentalnej i teologji moralnej (część I).

Corrigenda in Directorio

Wskutek przeoczenia przedrukowano z dawniejszego directorium, które służyło za podstawę do opracowania nowego directorium na rok 1928, wzmiankę o poście na 28 czerwca we wilję Apostołów ŚŚ. Piotra i Pawła. Wzmiankę tą należy skreślić.

XX. Pallotyni

Na prośbę X. Wojciecha Turowskiego, superjora Stowarzyszenia misyjnego XX. Pallotynów w Warszawie pozwala się braciszkom tegoż Stowarzyszenia na rozpowszechnianie w obrębie diecezji wydawnictw: Królowa Apostołów, Mały Apostoł, Rodzina Polska, Przegląd Katolicki i Posiew, przyczem jednakże zgóry wykluczona jest wszelka kwesta.

Kurs wakacyjny dla organistów

Kurs wakacyjny dla organistów sześcio-tygodniowy odbędzie się w Konserwatorjum Towarzystwa Muzycznego *w Krakowie* począwszy od dnia 2-go lipca br.

Bliższych informacji udziela dyrektor Konserwatorjum *Wiktor Barabasz*, plac Szczepański l. 1, II p.

Wydawnictwa

Polecamy uwadze XX. Prefektów:

1. „Podręcznik metodyczny do nauki historji biblijnej", opracowany przez X. Jana Szukalskiego, profesora państw. Seminarjum w Inowrocławiu. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Dzieło to może oddać niemałe usługi XX. Prefektom wszelkich kategoryj szkół.

2. Godzinki ku czci św. Jadwigi, Ks. Karola Antoniewicza T. J. Przejrzał i opracował do druku ks. Henryk Weryński. Nakładem Wydawnictwa OO. Jezuitów w Krakowie.

Zmiany wśród P. T. Duchowieństwa

Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI raczył najmiłościwiej zamianować Szambelanami tajnymi: ks. Romana Sitkę, kanonika katedralnego i kanclerza Kurji Biskupiej, ks. Dra Stanisława Bulandę, kanonika katedralnego, ks. Romana Mazura, proboszcza w Nowym Sączu i ks. Franciszka Miklasińskiego, proboszcza w Kolbuszowej.

Administratorem probostwa w Uszwi zamianowany ks. Feliks Kokoszka, wikarjusz tamże.

Zmarł

23 maja ks. Wojciech Rogoziewicz, proboszcz w Uszwi, ur. 1848, wyśw. 1875. S. pr. a.

R. i. p.!

Z KURJI BISKUPIEJ

W Tarnowie, dnia 23 czerwca 1928

† LEON Bp.

Ks. Roman Sitko
kanclerz

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie